

Posłuchaj

()

(*Żył około roku Pańskiego 1079).*

LEKCYA (z listu świętego Pawła do Żydów, rozdział 5).

Bracia! Każdy najwyższy kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postanowiony w tem, co do Boga należy, aby ofiarował dary i ofiary za grzechy: któryby się mógł użalić tych, co nie umieją i błądzą, gdyż i on obłożon jest krewkością, i dlatego powinien jako za lud, także i sam za siebie ofiarować za grzechy. A żaden sobie cześć nie bierze, jedno, który bywa wezwan od Boga, jako Aaron. Tak i Chrystus nie sam Siebie wsławił, że się stał Najwyższym kapłanem, ale który do Niego mówił: Syn Mój jesteś ty, Jam ciebie dziś urodził. Jako i na inszem miejscu mówi: Tyś jest kapłanem na wieki wedle porządku Melchizedechowego.
EWANGELIA (Jan rozdz. 10, wiersz 11—16).

Onego czasu rzekł Jezus do Faryzeuszów: Jam jest Pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest Pasterz dobry, i znam Moje i znają Mnie Moje, jako Mnie zna Ojciec, i Ja znam Ojca, a duszę Moją kładę za owce Moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni i one potrzeba, abym przywiódł i słuchać będą głosu Mego: i stanie się jeden pasterz i jedna owczarnia.

Wielki ten i szerokiej sławy Męczennik Chrystusa, Patron nasz, pociągnąć powinien każdego rodaka przedewszystkiem do rozpamiętywania żywota jego, bo jako na własnej przyrodzonej ziemi osadzony szczep prędzej się krzewi, bujniej rośnie i cenniejszy owoc wydaje, tak żywot ten wielkiego Stanisława świętego na tobie, Czytelniku, rodaku, prędzej i głębiej wywrzeć winien wrażenie.
Bardzo często zdarza się bowiem, że królowie i książęta, obałamuceni podłem pochlebstwem, lub dumni ze swej potęgi, puszczają się na życie wyuzdane, wyrzekają się prawideł i zasad moralności i cnoty, uciskają poddanych i najgorsze im przykłady dają życiem własnem. Atoli z drugiej strony Kościół święty wytwarza mężów, którzy nie bacząc na żadne względy światowe, tym potężnym władcom bez bojaźni prawią słowa prawdy, bez obawy o zemstę z ich strony.

Takim mężem nieustraszonej odwagi był św. Stanisław, syn Wielisława i Bogny, małżonków Szczepanowskich, szlachetnych w cnocie i bojaźni Bożej. Przyszedł on na świat w roku 1030 we wsi Szczepanowie pod miastem Bochnią, o mil ośm od

Krakowa odległej. Ojciec jego, mając wielkie znaczenie w kraju i dostatki nie małe, w wyżej wzmiankowanej posiadłości ufundował kościół pod opieką świętej Magdaleny, do której małżonkowie szczególniejsze mieli nabożeństwo. Gdy długo byli bezdzietnymi, ofiarowali Bogu, że jeżeli im pozwoli doczekać się potomstwa, dziecko to poświęcą chwale Bożej. Pan Bóg wysłuchał ich modlitwy, albowiem Bogna po trzydziestoletniem pożyciu małżeńskiem porodziła syna, któremu nadali imię Stanisław, jakoby mówili: Stań się sława z niego Bogu i Kościołowi świętemu!

Stanisław z młodości skromny, wstydliwy, stateczny, do nauk i do nabożeństwa pochopny, iścił w sobie wszystko, czego rodzice po nim się spodziewali, nie mieli przeto żadnej potrzeby pobudzać go do cnót. Kiedy już podrósł, oddali go do Gniezna, gdzie kwitnęła naówczas nauka, poczem posłali go na dalsze nauki do Francyi. W Paryżu przykładał się pilnie do nauk, a szczególniej do prawa duchownego.

Wróciwszy potem do Polski, postępkami swymi pełnymi cnót i nauki zwrócił na się szczególną uwagę. Biskup ówczesny Lambert, albo Zula, jak go nazywano, który dostojeństwa Arcybiskupstwa krakowskiego z pokory zaniechał, poznawszy Stanisława, zaczął go namawiać do stanu kapłańskiego. Stanisław ociągał się zrazu, albowiem postanowił był sobie wstąpić do zakonu, ale potem jednakże uległ namowom Biskupa i ręką jego poświęcony był na kapłana. Będąc uczonym i wymownym, miewał bardzo sławne i przekonywające kazania, co widząc Zula, zapragnął, aby Stanisław po nim na Biskupstwo wstąpił, a za życia już mu powierzył wszelkie sprawy i rządy duchowne. Po jego też śmierci obrano zgodnie Stanisława Biskupem Krakowskim. Pokorny kapłan długo się wahał przyjąć to dostojeństwo, wymawiając się nieudolnością, nareszcie z bojaźnią wielką za odpowiedzialność, jaka go na tej godności czekała, przyjął i objął rządy dyecezyi, mając lat

trzydzieści i sześć.

Stan ten tak wysoki, który innych pychą nadyma, Stanisławowi był przyczyną do tem większej pokory, bo widząc, że więcej przykładem własnym zdziała, niźli mową, całe życie swoje do tego zastosował. Przydał sobie postów, wziął na się włosienicę, jako śmiertelną koszulę, umartwiał ciało i coraz pilniej modlitwy odmawiał. Pałał też miłością wielką ku zbawiennemu nawracaniu błądzących dusz do Boga. Okazywał wielkie miłosierdzie i politowanie nad nędzą bliźniego i nie mógł patrzeć suchem okiem ani z próżną ręką na cudzą nędzę, dopóki mu dochodów własnych starczyło. Kwitnęły w nim wielkie cnoty i świeciły na głowie jego, jakby korona z drogich kamieni zrobiona. Wiara mocna, pokora uprzejma, czystość Anielska, łaskawość wdzięczna, sprawiedliwość nieodmienna, męstwo nieustraszone, karność baczna, wzgarda świata tego niewymowna, serce jego zapełniały.

Sam nawiedzał plebanie, a jeżdżąc po wsiach doglądał służby Bożej dla pożytku dusz ludzkich, na archidyakona się nie spuszczając. Najwięcej czuwał nad kapłanami, aby towarzystwa płci niewieściej nie mieli i ażeby w czystem i pobożnem życiu żywot wiedli. Co mu czasu od prac kościelnych zbywało, to przepędzał na modlitwie. Spisane miał wszystkie wdowy, ile ich miał w dyecezyi i radził o ich potrzebach oraz o sieroctwie dziatek, i nic mu milszem nie było, jak wstawiać się za te wdowy i sieroty i bronić ich przed niesprawiedliwością, jeżeli godnemi były tej obrony i życic wiodły podług przykazań Bożych. Dochodami kościelnymi ani domu swego, ani krewnych nie bogacił, ażeby chleba ubogim nie ujmować. Ubogim ręką swoją i posługą często służył i nogi im umywał. Krzywdy swojej długo nie pamiętał, a z serca ją bliźniemu odpuszczał.

Razu pewnego zaproszony był przez Jana Brzeźnickiego na poświęcenie kościoła, ale gdy człowiek ten zmienny i nic wiadomo

o co rozgniewany, Biskupa z domu wygnał a czeladź jego poranił, tak, że Biskup Stanisław zniewolony był całą noc przebyć na łące, zamiast płacić mu odwetem, przyjął go nazajutrz łaskawie i winę mu przebaczył, gdy ten, uznawszy wielkie swe przewinienie, przybył do niego ze skruchą i do nóg mu padł, błagając przebaczenia — co więcej, wrócił potem do wsi jego i kościół mu poświęcił.

Te tak wysokie i osobliwe cnoty chrześcijańskie i kapłańskie Stanisława, przy których stał jako opoka twardy i niewzruszony, naraziły go na wielką niezgodę i przykrości z ówczesnym królem polskim, Bolesławem Śmiałym. Bolesław ów był czwartym Piastem na tronie, od Chrobrego począwszy, a wielkim miłośnikiem sławy i ojczyzny, odznaczał się męstwem i wsławił zwycięstwami, a odznaczał się nie tylko cnotami żołnierza, lecz był kiedyś i nabożny, dbający o szerzenie chwały Bożej (bo klasztor w Mogilnie, w dyecezyi gnieźnieńskiej ufundował), atoli do cnót owych przywieszały się wady i grzechy bardzo szkodliwe. W rozkoszy cielesnej i sprosnych grzechach był niepowściągliwy, w karaniu okrutny i w podatkach drapieżny, w szczęściu hardy, w uporze niepohamowany; a wszystkie niecnoty ta największa przewyższała, iż w cudzołóstwie i rozkoszy cielesnej miary nie znał; panny i panie uczciwe, darami i postrachem do sprosności przywodził i wielkie wywoływał zgorszenie.

Widząc to święty Stanisław, gdy Arcybiskup gnieźnieński milczał, udawał się do króla i słowami Boskiemi zaklinał, przedstawiając mu gniew Boga, utratę zbawienia, zelżywość majestatu królewskiego, zgorszenie poddanych i ze łzami go błagał, aby się upamiętał.

Król wiedząc, jakiego żywota był Stanisław święty, pięknemi słowy za upomnienie dziękował, wstydził się za niecne postępki,

ale w sercu był tem, czem dawniej. Skoro święty Stanisław opuścił komnaty jego, natenczas król z pochlebcami z niego żartował i dalej grzeszył, wedle upodobania swego.

Pewnego razu dowiedziawszy się o urodzie Krystyny, żony Mścisława z Bużenina, nie mogąc jej darami skłonić do niewierności wobec męża, nasłał na jej dom żołnierzy, kazał ją porwać ku zgorszeniu wszystkich poddanych, uwięził u siebie i żył z nią, zadawszy jej gwałt, a potem i potomstwo z nią miał, ale Pan Bóg niemoralność jego karał, bo każde dziecko, które się rodziło, było słabe, szpetne i gdy dorastało, szalone.

Jawne to cudzołóstwo Bolesława Śmiałego oburzało wszystkich w narodzie, nikt jednak nie śmiał otwarcie wystąpić. Kiedy Arcybiskup gnieźnieński i inni małego serca wymawiali się, wszystkich oczy zwrócone były na św. Stanisława i jego też uproszono, aby króla o to cudzołóstwo jawnie skarcił.

Święty Stanisław z tego obowiązku się nie wymówił i upatrzywszy czas, pojechał do Wrocławia, gdzie Bolesław rad przemieszkiwał (Ślązk naówczas był nieoddzielną częścią państwa polskiego) i tam jawnie przed dworzanami go upominał i karał słowami, mówiąc z odwagą: „Królu, nic godzi się tobie mieć żony brata twego; a długoż takie zgorszenie dawać będziesz twemu ludowi? Czemuż niepomny jesteś na Boga, na duszę twoją, na majestat królestwa twego? Nie boisz-że się królu pomsty Bożej, która przyjść może na cię, na potomstwo i królestwo twoje?“ Król na te wszystkie napomnienia zrazu uszy zatykał, ale potem zniecierpliwiony z gniewem go odprawił. Przemyśliwał też następnie, w czemby go mógł zelżyć i ukrzywdzić. Sposobność ku temu wkrótce się nadarzyła:

Święty Stanisław kupił był dla Kościoła wieś Piotrowin nad Wisłą, w powiecie naówczas Zawichoskim, teraz w Lubelskim, od dziedzica Piotra. Ten, wziąwszy pieniądze za sprzedaną wieś, wkrótce umarł. Król tymczasem namówił synowców zmarłego Piotra (byli nimi Jakób i Sulisław), aby się wsi dopominali od świętego Stanisława, jako nieprawnie od stryja nabytej. Za namową więc króla zapozwano świętego Stanisława przed sąd królewski, który się odbywał u Stolca i na którym król sam sądził.

Święty Stanisław zawezwał wprawdzie świadków czynności sprzedaży wsi Piotrowina, ale żaden z obawy przed królem świadczyć nic chciał. Uciekł się tedy do Pana Boga i po szczerej modlitwie, jakby natchniony, oświadczył, że samego Piotra z grobu wydobędzie i na świadki stawi. Co gdy król i wszyscy przytomni usłyszeli, śmiać się poczęli, nazywając świętego Stanisława szalonym. Tymczasem święty Stanisław w uroczystej procesyi, po wielkich modlitwach poprzednich udał się do wsi Piotrowina, niedaleko Stolca położonej, gdzie był grobowiec zmarłego w kościółku świętego Tomasza, kazał otworzyć grób i ciało już spróchniałe odkryć, a pomodliwszy się, rzekł do umarłego: „Piotrze, w imię Trójcy świętej rozkazuję ci: wstań, pójdź do sądu i wyświadcz sprawę moją!“ Piotr powstał z grobu i przybrał na się ciało dawne, a święty Stanisław zawiódł go przed króla i powiedział: „oto masz królu samego Piotra, od którego wieś kupiłem, jemu wierz i przekonaj się, iż tu niema ułudy, ale ten sam człowiek, tylko mocą Bożą z grobu wskrzeszony.“

Król i dwór i lud wszystek oniemiał z podziwu nad tym cudem, Piotr potwierdził wobec wszystkich kupno istotnie dokonane, a obróciwszy się potem do obecnych synowców, zgromił ich i do pokuty nakłaniał, że tak nieprawnie i niegodziwie wobec świętego Męża sobie postąpili.

Copyright Mavientura Projects e.K>

Król skruszony świętemu Stanisławowi i Kościołowi majątek ten przysądził, poczem święty Stanisław w grób Piotra napowrót wprowadził, w którym skoro tenże był, ducha wypuścił i znów w proch się obrócił.

Cud ten nie tylko w Polsce, ale i po wszystkich krajach stał się głośnym, tak, iż Sobór w Bazylei o nim wspominał, a użyto go przeciw Hussowi (który twierdził, że Kościołom nie godzi się nabywać majątków).

Zdarzeniem tem nie tylko się święty Stanisław u ludzi wsławił, ale i Polacy, którzy z Rusią siedm lat przy Kijowie mieszkając, słabnąć w wierze poczęli, odnieśli pożytek z owego cudownego wskrzeszenia i w wierze się potem wzmocnili.

Ucichł teraz wprawdzie nieco gniew króla, ale się wkrótce odnowił z następujących powodów. Wpadł bowiem król Bolesław w zatarg z Wszewładem, księciem Kijowskim i stronnikami jego; z zatargu tego wywiązała się wojna, a Bolesław jak zawsze sławny odwagą, odniósł zwycięstwo nad Rusią, zabrał Kijów, gdzie z rycerstwem długo przemieszkiwając, wpadł w dawne nałogi i oddał się próżnowaniu, zbytkom i rozkoszy tak dalece, że i żołnierze idąc za przykładem króla, zapomnieli o własnych rodzinach i żonach i wiedli życie niemoralne z niewiastami tego kraju. Gdy się tedy żony o tem w Polsce dowiedziały, niektóre też o wierność małżeńską dbać przestały. Obruszyła ta wiadomość mężów tak, iż mimo woli królewskiej obóz opuszczali i do domu dążyli, króla odbiegając. Musiał z niesławą za nimi Bolesław do Polski się wrócić, i z gniewu wielkiego mścić się począł okrutnie nad zbiegami, a jeszcze więcej nad ich żonami, które w niebytności mężów niewiernemi się stały. Kazał im więc szczenięta do piersi przystawić, a niektórym nawet piersi obrzynać polecił; sam zaś bezwstydnie się zachowując, wszystkich gorszył, a nieznośnymi ciężarami wszystkie stany uciskał.

Upominał go o to święty Stanisław raz i drugi, ale bez skutku, a wzamian tego pogróżki śmierci zyskiwał. Święty Stanisław na to był obojętny i w karceniu króla nie ustawał, aż do tego przyszło, że go wyklął z Kościoła. Król tem bardzo rozjadły, postanowił zabić świętego Stanisława. Gdy się tedy dowiedział, że on właśnie odprawia Mszę świętą u świętego Michała na Skałce, kazał kościół otoczyć, Biskupa wywlec i zabić. Żołnierze wbiegli do kościoła, ale widząc Świętego w Biskupich szatach u ołtarza, zaczęli drżeć i ze strachem z kościoła uciekli. Ofuknął ich król i posłał innych, ale i z tymi równie się stało — święty Biskup zaś nie wiedząc o niebezpieczeństwie, modlił się za nieprzyjaciół i za króla, aby się upamiętał. Wtem sam król wpadł do kościoła, miecza dobył i szalonym gniewem uniesiony, miecz w głowie jego utopił. Żołnierze na rozkaz jego porwali ciało, wynieśli z kościoła i mieczami posiekali w drobne części. Ciała tego po odejściu ludzi strzegły orły, nie dozwalając ruszyć, a nad członkami tymi jasność była widziana. Kapłani i kanonicy Kościoła Krakowskiego widokiem tym wzruszeni, nie dbając o gniew królewski, zaczęli zbierać owe rozproszone członki, aby je pochować. I znów cud okazał Pan Bóg, albowiem członki z członkami tak się spajały i zrastały, jak były w zdrowem ciele.

Świętego Biskupa pochowano na Skałce tam, gdzie męczeńską śmierć poniósł. Takimi i niezliczonymi cudami za życia i po śmierci uwielbił Pan Bóg Świętego Swego, a mężobójcę ukarał.

Papież Grzegorz VII na cały kraj klątwę rzucił, królewską dostojność odjął, a przez wszystkich wzgardzony Bolesław zmuszony był uciekać z królestwa. Jedni mówią, że do Węgier się chronił, a po dwóch latach zachorowawszy, po górach biegał i umarł w szaleństwie przez nikogo nie pochowany, a psy go zjadły. Drudzy utrzymują, iż w Ossyaku, w pewnym klasztorze zataiwszy stan i imię swoje, długo w kuchni mnichom służył i najcięższe posługi odbywając, w nadziei miłosierdzia Bożego żywota

dokonał.

Skutki zabójstwa dokonanego na św. Stanisławie były nieszczęśliwe dla całego królestwa. Gdy na następcę obrano brata Bolesława mordercy, Władysława Hermana, Arcybiskup Piotr dla zakazu Papieskiego koronować go nie chciał. Co więcej, królestwo na więcej części się rozpadło, utraciło dużo księstw, jak Ślązk, Pomorze i inne. Wojny też domowe pomiędzy książętami nastały, a zewsząd była Polska wystawiona na najazdy Tatarów, Rusinów, Krzyżaków i Niemców. Tak trwała pokuta aż do czasów Przemysława II, króla.

Święty Stanisław zaś na Skałce cudami słynąć począł. W roku 1088 przeniesiono ciało jego na zamek Krakowski do kościoła świętego Wacława i w środku kościoła postawiono grób jego.

Przytaczamy tu kilka cudów, jakie się zdarzyły za przyczynieniem się tego świętego Męczennika:

Wilter, dziedzic z Połukarcic, zachorowawszy w dzień świętego Marcina, umarł. Zanim się zjechali pokrewni i przyjaciele na pogrzeb — matka jego, sama będąc chorą, udała się w gorącej modlitwie do pośrednictwa świętego Stanisława. Pan Bóg wysłuchał modły jej za przyczyną tego Świętego, albowiem, gdy się wszyscy zjechali na pogrzeb, nieboszczyk wstał nad świtaniem z wielkim podziwem obecnych a przytem i matka jego zdrowie zaraz odzyskała.

Piotr Węgrzyn, jadąc z Węgier do wsi Misławczyc, w dom Wojaszyna wstąpił, tam mu w tej gościnie zachorował syn Polech i umarł. Smutnemu ojcu radził Wojaszyn, aby go do św. Stanisława obiecał, tj. że pielgrzymkę do grobu jego odbędzie i oto —

syn jego ożył. Pan Bóg i na Węgrzech chciał wysławić imię tego Świętego.

W Gdańsku spadło dzieciątko z mostu, utonęło i nie rychło je znaleziono. Rodzice ofiarowali odbyć pielgrzymkę do grobu św. Stanisława i oto — dzieciątko ożyło.

We Wrocławiu kapłan pewien niewidomy, gdy na ubóstwo swe narzekał i zasnął, usłyszał głos: Żal mi cię sługo Boży, słuchaj mej rady. Obiecuj się do grobu świętego Stanisława, a tymczasem daj ubogiemu jałmużnę. On rzekł, iż pieniędzy nie ma, poczem usłyszał ten sam głos: szukaj tylko, a znajdziesz. Obudził się i zapytał towarzysza Mateusza, czy istnieje święty Stanisław? Gdy ten mu opowiedział dzieje tego Świętego, kapłan westchnąwszy, rzekł: poślę jałmużnę jak mi kazano na ofiarę do jego grobu, a wpuściwszy rękę w kieszeń, znalazł dwa złote, których poprzednio nie miał. Chcąc je zaś oglądać, przejrzał w tej chwili i krzyknął: Błogosławiony bądź św. Stanisławie, który mi wzrok modlitwą przywróciłeś! Bez zwłoki potem kapłan ten do grobu Świętego pośpieszył.

Ryszard Krzyżanowicz, chorąży Krakowski w uroczyste święto zamiast do kościoła, który miał we wsi, wyjechał z psami na polowanie; wtem zachorował i zaniewidział zupełnie. Z wielkiej rozpaczy i boleści kazał się zaprowadzić do grobu świętego Stanisława i tam się modląc, a jego o wstawienie się do Boga błagając, powrócił do domu ze zdrowemi oczyma.

Gdy tak cudy coraz większe za zasługą świętego Stanisława rosły i szerzyły się daleko, książę polski Bolesław Wstydliwy, zwany Pudikus, który żył w małżeństwie czystości panieńskiej z Kunegundą, królewną węgierską, wnuczką świętej Jadwigi, wyprawił posłów do Papieża Innocentego IV, prosząc, aby świętego Stanisława Kościół święty policzył między świętych

Męczenników. Posłowie Papiescy zjechali do Polski i długo się wlokły badania i wywody o czynach, żywocie, męczeństwie i cudach tego Świętego. Już sprawa ta była prawie załatwiona, gdy jeden z Kardynałów, na którego radzie Papież polegał, Reginald, Biskup Hostyezski nieco się sprzeciwiał, pragnąc nowego cudu. Cud ten też Pan Bóg za przyczyną świętego Stanisława sprawił, albowiem Kardynał wkrótce ciężko zachorował i gdy już był blizkim śmierci, ujrzał we śnie, że mąż jakiś siwy i wspaniały wchodzi do jego komnaty, otoczony jasnością i pyta: Czy znasz mnie, Reginaldzie? — Nie znam cię, panie mój. — Odpowie ów starzec: Jam jest Biskup krakowski, Stanisław, przez Bolesława lesława zamordowany, pragnąłeś cudu nowego i godzieneś był kary za twą niewiarę, ale ci Pan Bóg na moją prośbę przebaczył i wkrótce cię uzdrowi. Wstań, a czyń pomoc prawdzie i jej się nie sprzeciwiaj. Zniknął Święty, a Kardynał wkrótce ozdrowiał i opowiedziawszy to wszystko Papieżowi, sam potem prosił o kanonizacyę świętego Stanisława. Odbyto ją też z wielką uroczystością w Assyżu w kościele św. Franciszka w 175 lat po śmierci świętego Męczennika.

W czasie kanonizacyi w kościele tym zdarzył się cud nowy: przyniesiono bowiem w czasie Mszy świętej do kościoła młodzieńca umarłego, a Papież Innocenty za prośbą rodziców pomodlił się do Pana Boga, błagając, aby młodzieńca za przyczyną Świętego wskrzesił. I tak się też stało: młodzieniec powstał z martwych, skąd wielkie powstało wesele i tryumf dla świętego Stanisława po całych Włoszech.

Grób świętego Biskupa znajduje się przed wielkim ołtarzem katedry Krakowskiej i jest miejscem pobożnych pielgrzymek, a dzieje życia jego i śmierci męczeńskiej na ścianach kościoła świętego Piotra w Rzymie są wymalowane.

Nauka moralna.

Ileż to złego za sobą przynosi namiętność nieposkromiona! Gdyby był Bolesław czuwał nad poskromieniem namiętności swoich, gdyby był przynajmniej pokornie przyjął napomnienia świętego Stanisława, nie byłby się naraził na tyle zbrodni, które później straszną karę z Nieba na cały kraj sprowadziły. Szczęściem, że się przynajmniej później spostrzegł i w Ossyaku ostro pokutując, Boga za grzechy swoje do końca życia przepraszał.

Podziwiając w św. Stanisławie nieustraszoną odwagę, z jaką gromił otwarcie króla i wytykał mu błędy jego, widzimy zarazem, jak występek i niemoralność prowadzi człowieka do coraz większego rozbratu z Bogiem. Człowiek taki, który się poddał namiętnościom, głuchym jest na napomnienia i na wszelkie wskazówki dawane mu, jak ma wrócić na drogę cnoty. Stan obałamucenia tego trwa przez pewien czas, ale wkońcu nastaje przebudzenie — a jakże jest okropnem, jeśli już za późno żałować za grzechy!

Przeto unikajmy występku, a szczególniej strzeżmy się pierwszego kroku na tej ślizgiej drodze, abyśmy nie wpadli w głębinę wiodącą do zupełnego potępienia, z której już bardzo trudno się wydostać.

Modlitwa.

Boże, za cześć którego błogosławiony Biskup Stanisław z ręki bezbożników poległ, spraw, prosimy, aby wszyscy jego pośrednictwa wzywający, próśb swoich zbawiennego dostąpili skutku. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 8-go maja na górze Gargano Zjawienie się św. Archanioła Michała. — W Medyolanie męczeństwo św. Wiktora z Afryki. Pochodził z rodu maurów i wyrósł w chrześcijaństwie. Służąc jako żołnierz w cesarskim obozie, został przez Maksymiana wezwany, aby złożył ofiarę bożkom, na co Święty jednakże nie przystał, jeno mężnie trwał przy swej wierze. Obiczowano go więc najprzód srodze, co mu przecież przy pomocy Boskiej bólu żadnego nie sprawiało; potem oblano go wrzącym ołowiem, przyczem także został nietknięty. Wkońcu przez ścięcie doczekał się korony zwycięstwa. — W Konstantynopolu śmierć

męczeńska św. Akatyusza, Kapitana. Podczas prześladowania za czasów Dyoklecyana i Maksymiana oskarżony przez trybuna Firmusa o to, że jest chrześcijaninem, został w Perinth na rozkaz sędziego Bibianusa okropnie torturowany a następnie skazany na śmierć przez prokonsula Flaccinusa w Byzancyi; jego relikwie znalazły się później cudownym sposobem w Squillace, gdzie je też z wielką czcią zachowują. — W Vienne uroczystość św. Dyonizego, Biskupa i Wyznawcy. — W Auxerre pamiątka św. Helladyusza, Biskupa. — W okolicy Besançon św. Piotra, Biskupa. — W Irlandyi uroczystość świętego Viro, Biskupa.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related